Przegląd Kościelny

Nr. 36. Poznań, 9 Marca 1882. **Rok III.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^{1}/_{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KWESTYA RZYMSKA.

(Ciąg dalszy).

IV. Z powodu tylu zniewag, jakich w ostatnim czasie Stolica św. doznała od rozbestwionéj dziczy radykalnéj, poruszono kwestyą wyjazdu Papieża z Rzymu. Obawa, że to nastąpi, coraz bardziéj utrwala się w umysłach, ciąży jak zmora i dla tego dobrze będzie oswoić się z tą ewentualnością, że Papież nie tylko dla ratowania niezawisłości Apostolskiéj Stolicy — gdyż ta już od dawna jest zagrożoną — lecz także dla zapewnienia sobie osobistego bezpieczeństwa Rzym na pewien czas opuścić będzie zniewolony. Ani przeciwnicy, ani obrońcy katolicyzmu nie mogą obłudnym i iluzorycznym prawom gwarancyjnym subalpińskiego rządu, mającym strzedz i zachować wolność urzędu papiezkiego, dawać nadal żadnéj wiary. Również i nadzieja, aby rząd ten w swym własnym interesie i dla zachowania pewnego pozoru uczciwości w oczach chrześciańskiego świata wystąpił kiedykolwiek z energią przeciwko rewolucyjnym knowaniom i o osobiste bezpieczeństwo Papieża stanowczo się starał, z dniem każdym coraz bardziéj niknąć musi. Czegoż katolicki świat spodziewać się może w obronie najdroższéj swéj głowy od rządu, który przeciwko rozhukanym bałwanom rewolucyi siebie samego obronić nie zdoła?

Perspektywa téj ewentualności nadawała wszystkim wiadomościom i pogłoskom o bliskim wyjeździe Papieża dużo prawdopodobieństwa, a mowa, wypowiedziana 4 października przez Ojca św. do Włochów, protestujących przeciw zamachom z 13 lipca, ewentualność tę tym więcéj potwierdzać się zdawała, że w radzie, odbytéj zaraz po 13 lipca, wyjazd Papieża na pewne przypadki miał być postanowiony.

W tak ważnéj rzeczy, niezmiernéj doniosłości co do skutków, nie możemy wydawać żadnego sądu. Co Papież uczyni, uczyni to w interesie Kościoła i dusz, i dla tego wszystko dobrze uczyni. Tak ważne, światem wstrząsające postanowienia nie mogą być odważane na słabéj szali ludzkiéj polityki. Pod bezpośredniem działaniem łaski Ducha ś., który tak widocznie wspiera rządy Kościoła, Boga o radę pytać się będzie; w Jego świętéj obecności poweźmie swe postanowienia i sposób ich wykonania oznaczy.

Na katolików zaś więcéj niż kiedykolwiek spada potrójny obowiązek: wytrwać w publicznych i prywatnych modłach, ponosić za sprawę Stolicy Ap. większe ofiary jak kiedykolwiek, wyznawać głośniéj jak kiedy, publicznie i uroczyście swe bezwarunkowe oddanie i przywiązanie do Papieża.

Co się tyczy rządów, to z chwilą wyjazdu Papieża nadejdzie dla nich godzina spełnienia bardzo ważnego obowiązku. Mówimy nie tylko o rządach, którym na mocy wiekowych i zaszczytnych tradycyi przypada obecnie widocznie misya obrony Stolicy Ap. — jak Austryi i Hiszpanii; mówimy w ogóle o wszystkich rządach, które dla religijnéj wolności swych poddanych chcą mieć niezbędne i niedwuznaczne rękojmie. I nic nie przeszkadza, aby do tych państw nie zaliczyć nawet protestanckich, jak Niemcy, Anglią i Amerykę. O Francyi i Belgii nie mówimy, gdyż mocarstwa te ubezwładnione są przez internacyonalną masoneryą. Lecz i te państwa, wedle tego jak się polityka wewnętrzna u nich ukształtuje, a zwłaszcza według tego, jak katolicy prawom swym w téj polityce będą umieli nadać znaczenie i powagę, i swych obowiązków względem Rzymu pomne będą, w obec téj kwestyi stanowisko jakieś zająć muszą.

Pewnem jest, że rewolucyjne Włochy, łamiąc przyjęte międzynarodowe zobowiązania, które zbrodnię uzurpatorskiego obsadzenia Rzymu złagodzić miały, ani formalnie, ani materyalnie zaprzeczyć nie mogą prawności interwencyi mocarstw europejskich w interesie sprawiedliwości i przeważających większości swych ludów. Nie są Włochy zdolne zabezpieczyć Papieżowi owego minimum osobistéj wolności, którą niegdyś zagwarantowały, to czas obejrzeć się za innemi środkami, aby tak drogocenne i konieczne dla religijnéj wolności dobro zabezpieczyć. Kwestya doczesnéj władzy Papieża występuje obecnie na nowo przed rządy i dyplomacyą i żąda rozstrzygnięcia, którego nadal już odwlekać nie można. Próba zabezpieczenia wolności Kościołowi i Papieżowi małemi środeczkami nie udała się, wykazała się konieczność ustalenia tego bezpieczeństwa na trwałych podstawach tradycyi i sprawiedliwości i to w sposób taki, aby najwyższe interesa każdéj monarchii i wszelkiego porządku państwowego, dzisiaj wespół zagrożone, nie poniosły żadnego uszczerbku. Obecnie bowiem internacyonalna i socyalistyczna demokracya przygotowuje wprost w Rzymie przewrót stosunków we włoskiéj monarchii. Cóż pocznie z tą kwestyą dyplomacya?

Dla tych, co twierdzą, że Leon XIII jest pod względem swéj duchowéj władzy zupełnie niezależny, jest od 13go lipca kwestya, gdzie ta gwarancya niezawisłości istnieje, otwartą. Téj gwarancyi nie ma nigdzie we Włoszech, odkąd socyalistyczno-demokratyczna agitacya przeciw włoskim zasadniczym prawom państwowym bez przeszkody rozwijać się może. Jest to nieznośna, największe obawy wywołująca sytuacya, nad którą europejscy monarchowie z téj prostéj przyczyny zastanowić się muszą, że według swych własnych praw krajowych katolickim swym poddanym winni obronę religii i w napaściach na prawa gwarancyjne muszą widzieć zamach na swe własne dzieło. Jeśli Kościół cierpi częściowe prześladowania, to według dzisiejszego prawa państwowego inaczéj rzecz się przedstawia, jak wonczas, gdy się ugina pod ogólnem prześladowaniem, które wszystkich wiernych dotyka. Takiem zaś ogólnem prześladowaniem jest to, które dzisiaj trapi Kościół w jego Głowie. Prześladowania pogańskie, cezarystyczne Hohenstauffów i prześladowania francuzkiéj rewolucyi noszą na sobie ten charakter powszechności. Ta sama rewolucya, lecz tą razą w specyficznie włoskiéj formie, zamyka Leona XIII w Wa-

tykanie, podobnie jak Napoleon I internował Piusa IX w Fontainebleau. Cel jest zupełnie ten sam. Jak niegdyś Napoleon, tak dzisiaj socyalistyczna demokracya pracuje w służbie rewolucyi. I dzisiaj wolność, pozostawiona Papieżowi w ograniczonéj mierze, jest zagrożona. Jakżeż więc katolickie serca nie mają być głęboko wzruszone i obawą przejęte? Jakżeż mogą Biskupi całego świata katolic. milczeć? Niezliczone też protesty nadeszły z całego świata do Watykanu a najnowsze manifestacye katolickie we Włoszech upoważniają do twierdzenia, że Włochy same od krańców północy aż do południa zaprotestowały głośno przeciwko pogwałceniu najwyższych interesów Kościoła.

Jakąż odpowiedź daje rewolucya na te uroczyste niekończące się protesty? Lży protestujących, oskarża Biskupów, że się wdzierają w wewnętrzne sprawy obcego rządu. Lecz odkądże Biskupi nie mają mieć prawa z tego samego tytułu, co każdy obywatel, wypowiadania swego zdania o każdéj kwestyi, która ich i katolików w pierwszym rzędzie obchodzi? Czyż znane całemu światu fakta nie są prawdziwe? Czyż protesty ich nie mają podstawy? To byłoby pierwszą kwestyą, na któraby dyplomacya odpowiedzieć powinna, a której sumiennego objaśnienia liberalni pisarze troskliwie unikają.

Katolicy nie myślą wcale wdzierać się w wewnętrzne sprawy Włoszech. Papież nie jest dla nich cudzoziemcem, a Rzym zagranicznem miastem. Cóż nas obchodzą włoskie prawa? Papież nie jest niemi związany, nie jest poddanym króla Humberta. Prawo gwarancyjne oświadczyło to w sposób najformalniejszy i z wyraźnem uznaniem zwierzchniczego charakteru Papieża.

Na kwestyą tę więc nie można zapatrywać się ze stanowiska włoskiego; nie jest ona włoską, lecz europejską, międzynarodową, jakkolwiek Stolica Apost. nie uznała nigdy prawa gwarancyjnego. Gdyby ta kwestya nie była europejską, byłaby włoską, a król Humbert mógłby wpływać na sumienia katolickich poddanych Rosyi, Austryi, Niemiec, Francyi i Anglii. Byłby tedy faktycznie przełożonym Papieża i Kościoła. Książęta Europy są więc bezpośrednio i wprost a skutkiem wypadków z 13 lipca bardzo mocno interesowani tą sprawą, a jakkolwiek w większości protestanccy, to w swym charakterze jako naczelnicy polityczni licznych katolickich poddanych są w kwestyą papiezką najżywotniejszemi interesami tych ludności wciągnięci.

Książęta spełnią obowiązek sumienia, jeśli zabezpieczą niepodległość Papieża, a tem samem bronić będą, jak powinni, sumień i religii swych katolickich poddanych. Poddani ci są najlepsi, najwierniejsi i najwięcéj zaufania godni w obec knowań demokracyi socyalistycznéj, zagrażającéj tronom; są oni najsilniejszemi podporami politycznego porządku, pod którym żyją. Porządek ten jest wstrząśnięty przez rewolucyą, skierowaną przeciw katolickiemu Kościołowi. Wielką kwestyą Europy jest w téj chwili walka pomiędzy monarchią a ateistyczną demokracyą. Jeśli niegdyś monarchowie łudzić się mogli, to dzisiaj złudzenie jest niemożebne, gdyż religijne prześladowanie objawia wszędzie ducha liberalno-socyalistycznéj demokracyi, która miarkować się nie umie, nie zna granic i nie zna stagnacyi. Papieztwo zaś w Rzymie, jak katolicki świat na całym świecie, jest kamieniem węgielnym socyalnego porządku, jak to każdy nowy rozwój liberalizmu i socyalizmu jawnie udowodnił.

Nie dziw tedy, że patrzymy wprawdzie jeszcze na powolne, lecz niezaprzeczone zbliżanie się trzech północnych mocarstw wielkich do katol. Kościoła, że religijna pacyfikacya mozolnie jeszcze, lecz coraz więcéj toruje sobie drogę w krajach, które dzierżą w swych rękach hegemonią Europy. Po téj zmianie kierunku myślenia w kołach rządzących można spodziewać się owoców, jakie przez bieg wypadków przy słońcu prawdy i jéj nauk dojrzeją.

Kiedy rząd włoski w Rzymie swą stolicę założył, postąpił sobie wręcz przeciwnie temu, co kiedyś Konstanty W. uczynił w interesie nierównie potężniejszego państwa, aniżeli są dzisiejsze Włochy. Zrozumiał on dobrze, że gdyby pozostał w Rzymie, to obok jego władzy cesarskiéj istniałaby władza moralna, którаby często była daleko poważniejszą i silniejszą od jego władzy i dla tego przeniósł swą rezydencyą do Konstantynopola. Dzięki temu mądremu postanowieniu, nie zachodziły żadne zatargi pomiędzy władzą Papieża a rządem świeckim. Papież mógł rządzić Kościołem w pokoju. Przeciwnie w Konstantynopolu był patryarcha wystawiony na wszelkiego rodzaju wymagania dworskie, władzę swą biskupią był zniewolony oddać na usługi władzy świeckiéj, a kiedy chciał, jak Chryzostom ś., niepodległość swą zachować, prześladowano go i wypędzano; ztąd owe liczne herezye, a późniéj schizma, która trwa dotychczas.

Rzym, który mimo rezydencyi w Kwirynale pozostał i jest stolicą katolickiego świata, musi zawsze zwracać na siebie uwagę książąt i ludów, którzy tam swe ważne religijne interesa mają do obrony. Jeśli w Rzymie wystąpi na jaw sprzeczność tych interesów z polityką, Włochy same siebie za to muszą uczynić odpowiedzialnemi. Pocóż poszły do Rzymu? Wypędzone z Florencyi przez tę samą demokracyą, która dzisiaj konspiruje przeciw monarchii w Rzymie, mają tylko jednę drogę wyjścia otwartą: opuścić Rzym lub tam zginąć. Oby sobie przypomnieć chciały przykład Konstantyna W., który uznał, że z Papieżem jednéj stolicy dzielić nie można! Europejskie interesa, wiążące się z siedzibą Papieztwa, wystąpiły od 13go lipca na czoło; jest to fakt, opanowujący chwilową sytuacyą. Dla ludów południa sytuacya ta z różnych powodów jest jeszcze obcą; ulegają one panowaniu demokracyi i o ile religijne interesa na bieg ich polityki wpływają, nie posiadają siły do obrony tych interesów. Jeśli nas nie myli, to polityczny interes popycha mocarstwa północne na dyametralnie przeciwne stanowisko w obec południa i torującéj sobie tamże drogę idei tak zw. łacińskiéj republiki. Wrogie niegdyś dla Rzymu mocarstwa północne ostygają w swéj nieprzyjaźni; polityczna przewaga, zasada tolerancyi, zagrożone socyalne interesa, rewolucye socyalistyczne, wszystko to przedstawia im zbliżenie się do Papieża w innem świetle, gdyż ze Rzymu tylko utwierdzenia konserwatywnych interesów, uświęcenia monarchicznéj zasady i podniesienia państwowéj powagi spodziewać się mogą. Jeśli w równoległym biegu wypadków na północy i południu polityczne te prądy utorują sobie zupełnie drogę, to rozwiązanie kwestyi rzymskiéj w myśl sprawiedliwości i tradycyi jest tylko kwestyą czasu.

Więcéj tedy niż kiedykolwiek wierzymy w téj chwili, mimo grozy położenia, w ostateczny, a może bliski tryumf opatrznościowéj sprawy Rzymu. Pewien rzymski dziennik niedawno podsunął rządowi subalpińskiemu myśl powrotu do Florencyi, a idea ta znalazła szczególniéj oddźwięk w ludności rzymskiéj, która jarzmo piemonckiego rządu z niechęcią znosi. Byłby to pierwszy krok do pokuty, a na drodze pokuty jest, jak wiadomo, pierwszy krok najtrudniejszy. Rzeczy posuwają się zresztą szybko naprzód, jeśli je Bóg popędza. Niezmiernych usiłowań długich lat było potrzeba, zanim rewolucya wdarła się przemocą do miasta papiezkiego; lecz w mieście tem żyje jeszcze tradycya katolickich przekonań tak silnem tętnem, że w jednéj chwili tron papiezki zajaśnieć może na nowo dawnym blaskiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Obowiązek stawiania pytań w konfesyonale ze strony spowiednika celem uzupełnienia spowiedzi.

(Dokończenie).

V. Na pytanie, jak badać i pytać się w spowiedzi, odpowiada krótko i stanowczo Kardynał Lugo: *Examen debet esse humanum, hoc est tale, quo Sacramentum istud non reddatur nimis grave et onerosum.* Dla tego:

a) nie powinien spowiednik przestraszać pytaniami i powinien chronić się w nich przesady. „Sicut non praecipitur, mówi Lugo, confessio angelica, hoc est, quae ita metaphysice distinguat omnia et singula peccata, sicut distingui possent ab Angelo, ita non praecipitur illa enumeratio et indagatio etiam humana, quae summa et exquisita diligentia potest obtineri, habito respectu ad ipsum sacramentum, ne reddatur odiosum aut nimis grave.“

b) Pytania winny być zastósowane do penitenta. Któżby chciał ogólną, jednę regułę postawić pod tym względem dla wszystkich penitentów, kiedy tu trzeba uwzględnić wiek, zdolność, uwagę, pojęcie, nawet konstytucyą ciała? kiedy niewykształconemu trzeba postawić pytania ogólniejsze i mniej go pytać, aniżeli wykształconego, mniej badać chorego i obciążonego wielu ciężkiemi grzechami, aniżeli zdrowego i obarczonego mniej grzechami. „Ratio colligitur, mówi Lugo, ex dictis, quia, cum solum requiratur diligentia et examen humanum, hoc autem sit illud, quod non generat ex se fastidium et taedium hujus sacramenti, consequens est, ut minus distincta notitia requiratur ab eo, qui vel propter incapacitatem, vel propter morbum, vel propter peccatorum multitudinem, vel aliam ob causam difficilius posset exactam notitiam reddere. Nam illi, qui confiteri debet peccata totius vitae, quam in omni genere peccatorum expendit, difficillimum esset et aptum ex se ad reddendum illi confessionem odiosam et gravem nimis, examen illud, quod alteri facienti confessionem menstruam non esset difficile, sed facile. Et haec est ratio, cur a meretrice et concubinario et similibus minus exacte et distincte petamus numerum peccatorum, quam si per mensem vel hebdomadam solam v. g. in eo peccato fuissent, quia nimirum diligentia, quae pro peccatis unius hebdomadae distincte confitentis sufficeret, eadem, si pro longo tempore examinando adhiberetur, difficultatem ingereret et molestiam talem, ad quam praeceptum confessionis integrae non obligat, quia redderet praeceptum ipsum et confessionem nimis molestam et gravem. Debet ergo Confessarius accomodare se poenitenti et notitiam peccatorum a singulis petere juxta capacitatem singulorum; subtiliorem a subtilioribus, crassiorem a crassioribus, breviorem ab infirmioribus: *haec enim est notitia et interrogatio humana, quam solam hoc sacramentum desiderat.*

c) Wielką ostrożność zalecają pod tym względem moraliści spowiednikowi i żądają, aby się wpierw zastanowił dobrze nad tem, o co się ma zapytać, aby przypadkiem nie zwrócił penitentowi uwagi na grzech, którego aż dotąd nie znał. „Wielkiej potrzeba tutaj, mówi Segneri, ostrożności, aby nie uczynić fałszywego kroku. Z jednej strony wycisnąć trzeba z rany ukrytej zgniliznę, a z drugiej trzeba baczyć, aby się zdrowe części nie zaraziły, wydobyć złe a jednak złego nie nauczyć. Nie bójcie się jednakże, mówi on do spowiedników. Wewnętrzne oświecenie, które spływa na was z ręki Pana i doświadczenie, z latami i z praktyką wzrastające, przeprowadzi was cało pomiędzy dwiema temi przepaściami. Nauczą was, jak to z daleka można rozpoczynać, a zręcznie potem coraz bardziej się zbliżać, podadzą wam w usta wyrażenia pewne, utarte, które jedni prędzej, drudzy później zrozumieją.“ Wielkiej ostrożności potrzeba, kiedy penitent nie spowiada się grzechów, o których spowiednik wie zkądinąd. Jeżeli wie o nich z innej spowiedzi (np. complicis), wtenczas zakazuje mu sigillum mówić o nich, aby penitent nie posądził go o złamanie sigillum. Może co najwięcej ogólnie prosić, aby się otwarcie wyspowiadał wszystkiego, „indirecte et quasi a longe inquirere in illud peccatum,“ jak mówi Elbel. Podobnie musi spowiednik być ostrożnym, jeżeli wie zkądinąd po za spowiedzią o grzechu, gdyż mógłby go penitent posądzić, że słucha chętnie obmów i mógłby powziąść odrazę do spowiedzi. Jeżeli zaś sam był świadkiem grzechu, a penitent go nie wyznaje, może go wprost o to zapytać; jeżeli jednak penitent stanowczo zaprzeczy, niech pamięta o tem, że penitent mógł zapomnieć, albo już go może przed innym kapłanem wyznał.

d) Wielką roztropnością winny być nacechowane pytania spowiednika. Wedle wskazówek Segneri'ego, kapłan doświadczony, oświecony udaje nieraz, jak gdyby nie słyszał zaprzeczeń penitenta na swe pytania, nieraz przyjmuje je jako przyznanie się do winy. Nieraz się to już zdarzało, że młodzieniec nie chciał się zrazu przyznać do peccatum pollutionis, ale kiedy kapłan stawił pytanie: ileś razy to uczynił, od ilu lat to czynisz, tyś jeszcze nigdy się tego nie spowiadał? — następowało serdeczne, szczere wyznanie i wąż ukryty odsłonił głowę. Pytania takie nie są nieprzyzwoite, jeżeli się je stawia roztropnie i ostrożnie; penitentowi są najmilsze, jeżeli na nie tylko tak lub nie odpowiedzieć może, mianowicie wtedy, jeżeli to materya jest niemiła i odrażająca. Spowiednik, wydobywszy na jaw takie grzechy, niech nie wyraża zdziwienia, niech nie zdradza, że wielkie do nich przywięzuje znaczenie; owszem niech wręcz powie, że cięższe już w życiu słyszał grzechy. Pytając się o liczbę, niech większą położy, bo penitentowi łatwiej zawsze odciągnąć, aniżeli dodać.

e) Pytania winny być postawione we właściwym czasie. „Główną regułą, mówi Brockmann w pastoralnej swojej, jest to, żeby spowiednik nie przerywał penitentowi opowiadania pytaniami, chyba żeby penitent mówił zbyt cicho, albo żeby spowiednik czego nie zrozumiał, lecz to pytanie musi być nacechowane łagodnością i spokojem...... Natura spowiedzi samej wymaga tego. Spowiedź jest sama w sobie rzeczą pamięci, a tę i najmniejsza rzecz mogłaby pomięszać. Nadto znajduje się niejeden penitent wtenczas, kiedy się spowiada, w stanie rozdraźnienia, niepokoju, bojąc się, żeby nie zapomniał czego. Tu najmniejsza przerwa mogłaby go tak zaniepokoić, żeby potem i wątka przerwanego nie mógł pochwycić. Ostatecznie wyznanie to jest aktem pokory i połączone ze wstydem, a toby nie mile mogło dotknąć penitenta, gdyby mu się wtenczas przerwało, kiedy właśnie chce wyjawić to, co go wiele kosztuje upokorzenia.“ To samo mówi instrukcya pastoralna, wydana dla dyecezyi Eichstätt: „Ne inquirat nisi in fine factae peccatorum enarrationis, nisi oblivionis periculum timeatur“ — a poleca to i Rytuał rzymski, kiedy mówi: „Qui (sc. Sacerdos) confitentem non reprehendet, nisi finita... confessione, neque interpellabit, nisi opus fuerit, aliquid melius intelligere.“ Sporer, zalecając także spowiednikowi, aby milczał w czasie, kiedy penitent grzechy wyjawia, radzi dla ułatwienia pamięci, aby spowiednik raz na zawsze do palcy pojedynczych u rąk przywiązał najgłówniejsze wielkie grzechy, z których zwykle w konfesyonale penitenci się oskarżają, i zawsze w spowiedzi, ilekroć wypadnie postawić pytanie bądź o liczbę, bądź o okoliczności, skrzywił albo zamknął odpowiedni palec i tak trzymał aż do końca spowiedzi, dopóki pytania nie postawi i odpowiedzi nie odbierze. Oczywiście dziać się to powinno tak, żeby tego nikt nie dostrzegł. Gdyby zaś spowiednik miał zupełnie zapomnieć, o co się miał pytać, natenczas musi łagodnie zalecić penitentowi, aby się jeszcze raz z tych grzechów oskarżył.

Wypadałoby nam tutaj mówić o obowiązku stawiania pytań w materyi contra sextum; pomijamy to jednakże, gdyż, jak powiedzieliśmy wyżej, osobny na to poświęcamy rozdział.

VI. Nulla regula sine exceptione. Powody, które uwalniają penitenta od odprawienia zupełnej spowiedzi, uwalniają i spowiednika nieraz od stawiania pytań. Fizyczne albo moralne

niepodobieństwo uwalnia od odprawienia spowiedzi zupełnej, to też uwalnia spowiednika od obowiązku badania i pytania.

a) Fizyczne niepodobieństwo zachodzi u umierających, którzy nagle stracili mowę. Tu musi spowiednik nie szczędzić przynajmniej zabiegów, aby wydobyć z penitenta czy to skłonieniem głowy, czy innemi znakami materiam certam absolutionis. Jeżeli te zabiegi okażą się bezskutecznemi, natenczas ustaje obowiązek zadawania pytań, a spowiednik rozgrzesza i największego grzesznika sub conditione. „Ratio est, mówi św. Alfons, quia etiam ille sufficienter dispositus esse *potest*, pro hoc enim etiam merito præsumi potest, quod ipse in proximo periculo suae damnationis constitutus cupiat omni modo suæ æternæ saluti consulere."

Obowiązek pytania ustaje u niemych, którzy mogą otrzymać rozgrzeszenie, skoro jakimbądź znakiem oskarżyli się z jednego albo drugiego grzechu, lub, nie mogąc i tego uczynić, okazali znak żalu. Jest communis Doctorum sententia, żeby niemi spisywali grzechy swoje i podawali je spowiednikowi, lub też oznaczali je w spisie grzechów w książeczce do nabożeństwa; spowiednik w podobny też sposób może im zadawać pytania; żądają zaś tego Doctores, bo confessio sensibilis jest istotną częścią Sakramentu, sama zaś wirtualna spowiedź nie wystarcza, jeżeli formalna jakokolwiek tylko jest możliwa. Pismo przenoszą oni nad znaki, „quia inter signa post vocem vivam et articulatam scriptura primum locum tenet et confessionem sine dubio certius exprimit."

Fizyczne niepodobieństwo zachodzi także u zupełnie głuchych, ale ci powinni przynajmniej za pomocą znaków wskazać grzechy, a jeżeli i tego nie mogą, przynajmniej dać poznać, że są grzesznikami i że się chcą poprawić. Takich penitentów trudno jest badać, bo łatwo możnaby sigillum confessionis na szwank narazić. Trudność sprawiają także penitenci, którzy tylko z trudnością słyszą, jeżeli ich trzeba słuchać w kościele albo w zakrystyi, ale tak głośno trzeba mówić do nich, że i w kościele się znajdujący łatwo zrozumieją. W obec nich trzeba się zadowolnić samem wysłuchaniem spowiedzi, pokutę trzeba im wskazać w książce, a jeżeli koniecznie trzeba do nich mówić coram adstantibus, natenczas trzeba zadać jak najmniejszą pokutę, żeby ich nie podać w podejrzenie, że ciężko zgrzeszyli.

To samo niebezpieczeństwo zachodzi ostatecznie u tych, którzy nie mogą się spowiadać w języku zrozumiałym dla spowiednika. Jeżeli taki penitent w chwili niebezpieczeństwa życia, albo w czasie wielkanocnym chce się wyspowiadać, wystarczy, gdy z pomocą znaków ogólnych wyzna, że jest grzesznikiem, a o stawianiu pytań ze strony spowiednika mowy tu być nie może. Niektórzy moraliści twierdzą, że w chwili niebezpieczeństwa śmierci powinienby spowiadać się z pomocą tłomacza, uważając ten ciężar wyjawiania dwojga osobom grzechów swoich nie za tak wielki, ażeby na tę chwilę mógł być uznany wolnym od odprawienia spowiedzi. Inni uważają to za onus gravissimum et multis periculis obnoxium, a znajdują poparcie w dekrecie Soboru Lateraneńskiego: sua *solus* peccata.... confiteatur i w podobnym dekrecie Soboru Tryd. Dla tego i św. Kongr. Soboru oświadczyła 28 lutego 1633, że penitent, który nie chce posłużyć się tłomaczem, może i musi otrzymać rozgrzeszenie. Trzeba więc to pozostawić samemu penitentowi, czy chce mieć tłomacza, czy też nie. W razie zaś, że się zdecyduje na jego użycie, winien spowiednik oświadczyć, że jeżeli mu to trudność sprawia, może tylko ten lub ów grzech powiedzieć, wszystkie zaś inne milcząco objąć w tym grzechu. Jeżeli spowiednik dla wyjaśnienia jakiejś wątpliwości chce zadać pytanie, winien wpierw przez tłomacza się zapytać, czy wolno stawić to pytanie i zastósować się winien do odpowiedzi.

b) Moralne niepodobieństwo zachodzi wedle Sporera: „quandocunque ex confessione certi peccati vel circumstantiæ timetur merito grave damnum spirituale vel corporale, vel proprium ipsius poenitentis vel Confessarii vel alterius tertii." W takim razie musi prawo Boskie, żądające spowiedzi zupełnej, ustąpić miejsca prawu naturalnemu, wymagającemu usuwania niebezpieczeństw duchowych i cielesnych. Niebezpieczeństwo to może dotknąć penitenta, spowiednika lub trzecią osobę.

Penitenta dotyka niebezpieczeństwo, *a*) jeżeli się obawia słusznie, że grzech może wyjść na jaw i ztąd wielkie nieprzyjemności mogą go spotkać e. g. si sacerdos mox celebraturus et confessione generali indigens non possit integre confiteri quin adstantes rem suspicarentur; *b*) si sacerdos poenitens non possit integre confiteri peccata sua sine fractione sigilli; *c*) jeżeli penitent się obawia, żeby długo nad grzechami się zastanawiając, nie upadł; *d*) jeżeli jest za skrupulatny i bojaźliwy. Spowiednik, dostrzegłszy tego wszystkiego, nie może badać i pytać penitenta.

Niebezpieczeństwo może zagrażać spowiednikowi, np. w zaraźliwej chorobie, w ogniu itd.; w badaniu dłuższem może być zagrożony pokusą, — dla tego może poprzestać na tem, z czego penitent sam się oskarżył.

Szkoda dla trzeciej osoby może wyniknąć e. gr. si sacerdos poenitens invalide culpabiliter aliquem a casu reservato absolvisset, et non posset confiteri nisi illi, qui facile conjiciet, quisnam ille sit. Chodzi tu głównie, aby complex nie był odkryty, a Sporer podaje pod tym względem następujące ogólne reguły: *a*) Quoties poenitens urgente aliqua necessitate confitendi, non habet alium Confessarium, quam hunc, cui non potest explicare peccatum suum, nisi complex reveletur et ei innotescat, *posse tacere peccatum illud vel ejus circumstantiam, quantum opus est, ne complex reveletur*, satis communis et multum probabilis ac tuta sententia DD. cum Navarro, Valentia aliisque. *b*) Zamilczenie dozwolone jest wtenczas, jeżeli dobre imię wspólnika w obec spowiednika narażone jest na zniesławienie, a spowiednik jest jego panem, dobrodziejem: gdyż w takim razie spowiedź zamiast korzyści szkodęby przyniosła. *c*) Jeżeli jednakże penitent musi się koniecznie spowiadać, a nie ma innego spowiednika, jak tylko ten, w obec którego zniesławi wspólnika, musi grzech wyjawić, gdyż zniesławienie stoi niżej, aniżeli całość spowiedzi i dobro duchowne penitenta. Moraliści polegają tutaj na zdaniu św. Bernarda: „De nullo sinistre loquaris, nisi in confessione, et hoc, ubi non potes aliter manifestare peccatum tuum." Penitent korzysta tu z swego prawa, wspólnik zaś, popełniwszy grzech, a wiedząc, że trzeba go się wyspowiadać, stracił prawo do dobrego imienia in ordine ad confessionem.

Konkurs wielki penitentów z powodu odpustu lub innej wielkiej uroczystości nie uwalnia spowiednika od obowiązku zadawania pytań w konfesyonale. Innocenty XI potępił propozycyą: „Licet sacramentaliter absolvere dimidiate tantum confessos ratione magni concursus poenitentium, qualis, v. gr. potest contingere in die magnæ alicujus festivitatis aut indulgentiæ." Oczywiście, że kiedy jest wielki konkurs ludu, można opuścić „Misereatur", „Indulgentiam" i można się ograniczyć na najpotrzebniejsze rzeczy, nie potrzeba dawać długich upomnień, gdyż konfesyonał nie jest amboną i doświadczenie uczy, że długie upomnienia na nic się nie przydadzą; nie potrzeba przyjmować spowiedzi jeneralnej, jeżeli nie ma konieczności z innego względu, ale integritas spowiedzi nie może na tem cierpieć. Byłoby to judicium sine judicio, gdyby spowiednik w czasie wielkiego konkursu uważał wszystkich, co się cisną do konfesyonału, aby się w dzień odpustu wyspowiadać, za dostatecznie przygotowanych i gdyby żadnych nie zadawał pytań, bo doświadczenie uczy, że właściwie okazyonaryusze, recydywiści, wielcy grzesznicy, którzy po kilkakroć nie otrzymali rozgrzeszenia, korzystają z takich konkursów, aby łatwiej otrzymać rozgrzeszenie i może niepostrzeżenie ujść sądowi spowiednika. Spowiednik odpowiada przed Bogiem za tych, których spowiedzi wysłuchał, nie zaś za tych, którzy odeszli od konfesyonału bez spowiedzi dla tego, że ich wysłuchać

nie mógł. Złote są słowa ś. Franciszka Ksawerego: „s a t i u s e s t, p a u c a s confessiones audire, et rite factas, quam multas et temere properatas et sine fructu." „Quot istorum, powiedział św. Alfons, ad me venerunt indispositi, et ego, divino auxilio opitulante, disponere curavi, et dispositos tuto et mea maxima consolatione absolutos dimisi."

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Dzienniki rozgłaszają, że celem powściągnięcia rosyjskiej propagandy pomiędzy Unitami w Galicyi ma być utworzone (już w zasadzie w r. 1850 postanowione, lecz z powodów finansowych zaniechane) n o w e B i s k u p s t w o g r e c k o-k a t o l i c k i e w S t a n i s ł a w o w i e przez podział lwowskiej archidyecezyi. Biskupem tej nowej dyecezyi ma zostać poseł ks. O z a r k i e w i c z lub koadjutor lwowski Biskup S e m b r a t o w i c z.

Rzym. R o c z n i c a k o r o n a c y i O j c a ś. Dnia 2 bm. rano udali się Kardynałowie, obecni w Rzymie, do Watykanu, aby złożyć Ojcu św. Leonowi XIII swe hołdy i życzenia z okazyi czwartej rocznicy koronacyi i urodzin, które przypadają razem na 3 bm. Ojciec św. przyjął kolegium na sali tronowej. Kardynał Di Pietro, dziekan tegoż św. Kolegium, odczytał adres, pełen szlachetnych uczuć i gorących życzeń. Papież podziękował Kardynałom za ten serdeczny wyraz uczuć i życzeń, poczem wygłosił mowę bardzo ważną, w której wspomniał specyalnie, jak fakta w roku zeszłym wydarzone wywołały żywy ruch w świecie katolickim i ileż to poważnych i możnych głosów w różnych krajach podniosło się na korzyść rzymskiego Pontyfikatu. Jego Świątobl. wskazał też na usiłowania, podejmowane przez nieprzyjaciół Kościoła, aby zabić milczeniem tę kwestyą bardzo ważną. Lecz to nie jest kwestya z rodzaju tych, które czas lub milczenie rozwiązać zdoła, dopóki godność i wolność rzymskiego Papieża nie będą uwolnione z pod panowania obcego. W końcu wyrzekł Ojciec ś., że społeczeństwo świeckie, rozrywane wzmagającemi się ustawicznie namiętnościami demagogicznemi, zwrócić się musi dnia pewnego do Kościoła i prosić go o zasady porządku, moralności i sprawiedliwości, których Pontyfikat Rzymski jest stróżem i mścicielem. — W numerze przyszłym podamy adres Kolegium św. i tekst tego ważnego przemówienia papiezkiego. Na tej recepcyi było obecnych kilku Arcybiskupów i Biskupów włoskich i zagranicznych, kolegia Prałatur rzymskich, mistrzów ceremonii papiezkich, które następnie Ojcu św. składały życzenia.

Mowa Ojca św., powiedziana na posłuchaniu dnia 21 lutego do p r o b o s z c z ó w r z y m s k i c h i k a z n o d z i e j ó w p o s t n y c h, brzmi:

„Jest to dla Nas zawsze pobudką wielkiej radości, że, gdy post się zbliża, widzimy około Nas proboszczów i głosicieli słowa Bożego w tem przesławnem mieście i że przy tej sposobności możemy im podać zbawienne nauki. Aby was w tym roku pobudzić do gorliwego spełnienia najwznioślejszego powołania, jakie wam powierzone zostało, sądzimy, że wystarczy wskazać wam i przypomnieć, jakkolwiek dobrze to wszystko znacie, opłakane stosunki w świecie i w sprawach publicznych, stosunki, które z dniem każdym coraz bardziej się pogarszają, niestety nawet w tem mieście Rzymie. Niewiara i zepsucie, owe pierwsze źródła wszelkich nieporządków doczesnych i moralnych, nie pochodzą dzisiaj, pamiętajcie to dobrze najmilsi, jedynie z nieświadomości i namiętności, lecz są raczej owocem owej nieubłaganej i dzikiej walki, jaką toczą sekty z Chrystusem P. i Jego Kościołem w tym bezbożnym celu, aby, jeśli możebna, zniszczyć go i zgładzić. Dzisiaj zaiste z dojrzałą rozwagą, z stanowczem i silnem postanowieniem i wszelkiemi środkami napastują prawdy wiary, rozsiewają najzgubniejsze doktryny i podżegają najniższe chuci. Prasa, nauka, historya, polityka, stowarzyszenia a nawet najpiękniejsze wynalazki ducha ludzkiego przemieniają się w rękach bezbożnych w narzędzia zepsucia. Przeceniają prawa człowieka, aby zniweczyć wszelką zasadę władzy; wyszydzają i lżą wszelkie uczucie religijne i cnotę; otwierają drogi do wszelkiej niemoralności i zbrodni. Cóż dziwnego, że wszyscy dobrzy, przerażeni słusznie nadmiarem tylu złego i groźnemi niebezpieczeństwy, na które szczególniej młodzież jest narażona, sądzą, że tylko od miłosierdzia i wszechmocy Bożej jedynie spodziewać się i oczekiwać można skutecznego lekarstwa na tak straszliwe skażenie idei i rzeczy. Zaiste tę potrzebę nadludzkiej pomocy wszyscy dzisiaj głośno uznają. Lecz nam nie wolno wyczekiwać tej pomocy z nieba jako cudu. Opatrzność Boska, która sprawi, że Kościół zwycięzko zniesie wszelkie i najsroższe ciosy, jakie dzisiaj nań spadają, posługuje się najczęściej drogami i środkami zwyczajnemi. Dla tego im większe są niebezpieczeństwa, im gorsze nieszczęścia i im większe potrzeby, tym większy obowiązek nasz korzystania z tych środków, aby wyjednać sobie u Boga pomoc pożądaną. Aby tedy dusze, obłąkane występkiem i zepsuciem, doprowadzić do cnoty, religii i praktyk życia chrześc., potężnym środkiem jest gorliwość wzniosła, czynna, szlachetna pasterzy dusz w głoszeniu słowa Bożego. Dzięki potędze tego słowa i gorliwej pracy kapłanów, rozproszone zostały ciemności i błędy w świecie, serca rozbroiły się w pokucie i najtrudniejsze dzieła dokonane. Waszą to rzeczą, przezacni proboszczowie, dołożyć wszelkiego starania, aby lud rzymski wśród tylu gwałtownych potrzeb nie stał się ofiarą tych, co czyhają podstępnie na jego wiarę i usiłują go oderwać od Papieża i Kościoła. Waszą to powinnością, o święci głosiciele Ewangelii, rozsiewać obficie i godnie słowo Boże w Naszem mieście Rzymie, stósować je do potrzeb obecnych, ożywiać je tchnieniem miłości Chr., aby równocześnie silnie i łagodnie przenikało umysły i serca i zwracało je ku Bogu. Niestety w czasach tak strasznej obojętności i niewiary, mogłoby się zdawać, że to słowo Boże sieje się bezużytecznie, ponieważ ci, którzy je przyjmować i zbawienne owoce wydawać powinni, wcale się o nie nie troszczą. Lecz zaprawdę, My wam to mówimy i Jezus Chr. sam naucza, że to Ziarno Boskie nigdy napróżno zasiewane nie było, a jeśli pewna część padnie na opokę i na drogę, jeśli inną przyduszą ciernie, zawsze część pewna padnie na ziemię dobrą, gdzie przynosi trzydzieści, sześćdziesiąt i sto procent. A więc tedy, ożywieni gorliwością świętą, idźcie, najdrożsi synowie, wypełnić waszą misyą, każdy według sił i zdolności. Wypełnijcie ją z wszelką żarliwością w tym czasie przyjemnym, w tym czasie zbawienia. Nie szczędźcie ni pracy, ni ofiar, jakich wymaga od was zbawienie dusz. I aby niebo pracę waszą użyzniało, wspierało siły wasze i uradowało was wreszcie plonem obfitym, udzielamy wam, wiernym powierzonym wam i wszystkim, którzy was słuchać będą, z całego serca błogosławieństwo apostolskie."

Dnia 26 lutego przyjmował Ojciec św. b e l g i j s k i c h p i e l g r z y m ó w w liczbie około 100 na uroczystem posłuchaniu w sali konsystorskiej. Jedenastu Kardynałów było obecnych. Na czele pielgrzymów, którzy głównie z dyecezyi leodyjskiej pochodzili, stał dziekan z Leodyum (Liège) Schoolmeester i adwokat Reickens. Pomiędzy pielgrzymami spostrzegano O. Van de Bruel, jenerała Premonstratensów, O. Smeulders, opata Cystersów, hr. de Beaufort, byłego gubernatora prowincyi Namur, Van Damme, redaktora *Courrier de Bruxelles* itd. Rektor koleg. belg. w Rzymie T'Serclaes przedstawiał pielgrzymów, w których imieniu dziekan Schoolmeester odczytał następujący adres:

„Jakkolwiek Belgia nie ma już tego wielkiego zaszczytu, i nie posiada urzędowego reprezentanta u Waszej Świątobliwości, to jednak nie mniej szczerze przywiązani są Belgowie do Stolicy Piotra św. i nie mniej szlachetnie wierni są Papieżowi-królowi. To uczucia głębokiej czci i niezmiennego przywiązania synowskiej miłości, jakie przenikają, o ile wiemy, serca wszystkich, mamy to szczęście i dumni jesteśmy z tego, że je wyrazić możemy w tej chwili, w której dobroć Twoja nas przypuściła przed swe dostojne oblicze. Wszyscy my wierzymy, że ludzie i narody nie mogą być zbawione, jak przez jedynego pośrednika P. N. Jezusa Chr. i wiemy także, że Chr. Pan jednego ma tylko reprezentanta na ziemi, tego, którego mamy szczęście oglądać dzisiaj i uwielbiać. Ta to wiara żywa, zakorzeniona głęboko w sercach wszystkich, spowodowała niedawno Belgów do przelewania krwi w obronie Twych praw; ta wiara utrzymuje w Belgii dzieło świętopietrza; dla zachowania tej wiary katolicy belgijscy, powolni na upomnienia swych pasterzy i naśladując przykład ś. Stolicy, pozakładali

wszędzie, nawet w najlichszych wioskach, szkoły, gdzie dzieci ludu odbierają wychowanie zupełnie katolickie. Oby Belgia wytrwała na zawsze w tych uczuciach! Dla tego, Ojcze ś., błagamy pokornie o Twe błogosławieństwo dla Belgii, dla naszych dzieł, dla nas i rodzin naszych."

Ojciec św. odpowiedział na to po francuzku jak następuje:

„Wielką Nam to sprawia pociechę, że widzimy Was, tych pobożnych katolików belgijskich, dla których od dawna serce Nasze szczególniejszą żywi sympatyą i przywiązanie, zebranych tutaj. Tak, lud belgijski ma szczególniejsze tytuły do wielkiéj życzliwości Naszéj. W każdym czasie cierpiał wiele dla utrzymania swéj wiary; pokonał niezmierne trudności i straszne przebył doświadczenia, aby pozostać wiernym religii i Kościołowi. Waszą zaletą jest ta niewzruszona wierność, najdrożsi Synowie, i dajecie jéj codziennie wspaniałe świadectwa, które radują wszystkich dobrych ludzi. Zrozumieliście, że religia jest par excellence społecznym węzłem nie tylko pomiędzy ludźmi a Bogiem, lecz pomiędzy ludźmi nawzajem. Przekonani jesteście, i słusznie, że pozostać wiernym religii i pracować nad zachowaniem jéj należytego wpływu, jest to służyć saméj ojczyznie, podwajać jéj siły, gotować jéj prawdziwe szczęście. Ztąd to Wasze walki i boje pokojowe w kwestyi szkół i wychowania młodzieży; ztąd ta rozmaitość dzieł pobożnych i miłosiernych, owoce bujnéj żywotności Waszych uczuć religijnych. — Mieliśmy sami sposobność widzieć tę obfitość i zbadać do głębi wasze dzieła, wówczas, kiedyśmy reprezentowali Stolicę św. w Waszem królestwie; i to Nasze przekonanie naoczne stworzyło w Nas tę silną miłość, któréj nic zagładzić nie zdoła. Katolicy ze swéj strony dawali nam w tym czasie dowody tak serdecznéj i wielkiéj miłości, że liczne lata, jakie odtąd upłynęły, nie zdołały ich zatrzeć w pamięci Naszéj. Te ścisłe związki jednakże, jakie Nas łączą z Waszą drogą ojczyzną, zdwajają w Nas boleść, jaką Nam sprawiły ostatnie u Was wydarzone wypadki, i tym głębiéj Nam uczuć dały to, co Wy w obecnéj chwili pod względem religijnym cierpicie. Wy, Synowie najdrożsi, znacie bardzo dobrze obowiązki Wasze w tych smutnych czasach, gdzie się rozgrywają interesa wiary Wy je spełnicie z roztropnością, odwagą i szlachetnością. Okażecie się i tą razą na wysokości położenia. Dowiedziecie coraz bardziéj, jak jesteście ożywieni duchem prawdziwych synów Kościoła św., duchem posłuszeństwa, zaparcia i ofiary. W Waszych walkach celem zabezpieczenia interesów religijnych zwracać będziecie chętnie Wasze oczy na tę Stolicę Ap. i na Waszych zacnych Biskupów, postawionych przez Ducha św. na straży wiary, którzy mądrością swą i gorliwością będą umieli niebezpieczeństwa usunąć lub przynajmniéj ich skutki zmniejszyć. Na téj to zgodzie i jedności pomiędzy wiernymi i pasterzami polega, zwłaszcza w takiem zamięszaniu i utrapieniach jak dzisiaj, nadzieja lepszych czasów. Oby Bóg miłościwy raczył umocnić i utrwalić tę jedność tak błogosławioną! Oby Bóg miłosierdzia, czuwający nad wszystkiemi narodami, raczył wyciągnąć swą wszechmocną rękę nad Waszym narodem, najdrożsi Synowie, aby go bronić i dni chwały i szczęścia mu przywrócić. Tymczasem jako zadatek dóbr niebieskich, oraz aby Wam dać dowód nowy Naszéj szczególniejszéj miłości i życzliwości, błogosławimy Wam z całego serca wszystkim tu obecnym, Waszym rodzinom i katolikom całego kraju Waszego, którego w téj chwili przedstawicielami i tłomaczami jesteście."

Pielgrzymi belgijscy, których wyprzedziła w Rzymie przesyłka świętopietrza 80,000 fr., zebranego w dyecezyi Liège, ofiarowali także Ojcu św. dnia, poprzedzającego audyencyą, naczynia św. i aparaty kościelne, zakupione lub zrobione przez Towarzystwo Nieustającéj Adoracyi. Podarek ten, wystawiony na sali konsystorskiéj, składał się z 14 kielichów, 1 puszki, 5 mszałów, wielkiéj liczby kap, ornatów, komży itd. Pani de Meeus, przełożona jeneralna instytutu Adoracyi Nieust. i fundatorka dzieła Zaopatrywania w aparaty kościoły ubogie, jako też przełożona księżna Massimo były obecne na posłuchaniu papiezkiem z całą radą tego Dzieła. — Z okazyi podwójnéj rocznicy, wyboru (20 lutego) i koronacyi (3 marca) kazał Ojciec św. rozdać za pośrednictwem swego jałmużnika tajnego, Mgra Sanminiatelli, 150 nowych łóżek i 10,000 fr. pomiędzy ubogich. — W tygodniu ubiegłym udzielał Ojciec św. codziennie p o s ł u c h a n i a ambasadorom, uwierzytelnionym przy Stolicy Ap., którzy mu z powodu rocznicy wyboru na Papieża składali powinszowania. — W pierwszy piątek postu (d. 24 z. m.) wygłosił kazanie w Watykanie w obec Ojca św. i kolegium Kardynałów Kapucyn O. Franciszek de Loreto. — Kardynał H e r g e n r ö t h e r, który zapadł ciężko na zdrowiu, ma się już znacznie lepiéj.

Ziemie Słowiańskie. Biskup z Diakowaru, ks. S t r o s s m a y e r ogłosił niedawno wspaniały list pasterski, wielkiéj doniosłości, w którym występuje przeciw schizmatyckim biskupom serbskim za to, że z namiętnością zaciekłą zaczepili jego odezwę w sprawie śś. Cyryla i Metodego, wzywającą Kościół wschodni do połączenia się z Kościołem katol. i wykazuje wielkie korzyści, jakie z tego połączenia na Kościół grecki spłynąć mogą. Energicznie zbija ks. Strossmayer zarzuty biskupów schizmatyckich, opisuje zgubne skutki schizmy, upadek religijny, intelektualny, moralny i społeczny Kościoła gr., wycieńczenie zupełne i rozpaczliwą stagnacyą w ludzie, niegdyś tak bogatym w dary nadprzyrodzone; wykazuje, jak symonia, barbarzyństwo, brak cywilizacyi i kultury, opłakane w skutkach działanie patryarchów konstant., doprowadziły religią nad sam brzeg przepaści. Czyżby nie był czas, woła Biskup, podjąć na nowo rolę poważną przeszłości? Alboż to Niemcy, Rosya i Anglia nie zawięzują na nowo stosunków z Rzymem? Czyż tak liczne są punkta was rozdzielające z nami? Tu dowodzi ks. Strossmayer, że żaden dogmat nie rozłącza obydwóch Kościołów, a więc nie ma żadnéj ważnéj przeszkody. Pozostaje tylko kwestya jedności, prymatu Papieża. Historya zaś dowodzi dobitnie, że Kościół gr. uczył téj nauki i że jest to jeden z fundamentalnych dogmatów Ewangelii. „Bardzo chwiejne jest położenie Kościoła, mówi daléj Biskup, który głębokie zachowuje milczenie przez 7 wieków, który nie może zaręczyć o swéj niepodległości i autonomii i który nie ma nawet téj mocy, aby zebrać sobór. Dwa razy Kościół grecki usiłował zagoić swe rany, lecz mu braknie najwyższéj powagi, solidarności, prymatu; jest on tylko Kościołem narodowym. Ztąd jego nędza i początek ruiny. Kościół serbski i bułgarski ma wielki w tem interes, aby strząsnąć jarzmo patryarchatu konstantynop., podległego różnym wpływom. Jedyną drogą, prowadzącą do zbawienia, jest powrót do Kościoła katol." Koniec listu jest piękny, patryotyczny: „Miłuję ojczyznę moją, jakiekolwiek nosi nazwisko, równą miłością. Podjąłbym jak najboleśniejsze ofiary, krew moją dałbym chętnie za jéj wolność i odrodzenie. Com do tego czasu uczynił, wszystkom czynił na dobro całego narodu mojego. Jednéj jednak rzeczy poświęcić nigdy nie mogę: mego sumienia i przekonania. Zamiast wspierać swą pomocą i poświęceniem tę misyą odrodzenia, Biskupi serbscy prześladują mnie nieusprawiedliwionemi napaściami i niezasłużonemi demonstracyami." Dałby Bóg, aby usiłowania Biskupa Strossmayera nawrócenia Kościoła wschodniego do jedności z Rzymem odniosły wnet pożądany skutek.

Kwestye teologiczne.

O pogrzebach kościelnych. I. Według Rytuału rzymskiego umarłym, o których powszechnie wiadomo, że za życia w czasie wielkanocnym się nie spowiadali i Komunii św. nie przyjęli, odmawia się pogrzebu kościelnego. „Iis — tak mówi Rytuał — de quibus p u b l i c e constat, quod semel in anno non susceperunt Sacramenta Confessionis et Communionis in Pascha, et absque ullo signo contritionis obierunt." Ponieważ pod tym względem różne panują praktyki, jedni duchowni łagodniéj, inni surowiéj rzecz tę biorą, pytanie, jakie pod tym względem są zasady kościelne i jaka ogólna praktyka w Kościele?

O d p. Zakaz wspomniany tutaj opiera się na kanonie czwartego Lateraneńskiego Soboru powszechnego *Omnis utriusque*. Kanon ten zawiera podwójne postanowienie karne: wykluczenie z Kościoła (arceatur ab ingressu in ecclesiam) i odmówienie kościelnego pogrzebu (careat ecclesiastica sepultura). Kwestya, czy te postanowienia karne są latae, czy ferendae sententiae? Że pierwsze jest ferendae sententiae, nie ulega wątpliwości. Co do drugiego, to ponieważ obydwa zdania ściśle ze sobą są połączone, przyjąć trzeba, że i odmówienie pogrzebu kościelnego

z powodu zaniedbania obowiązku wielkanocnego jest ferendae sententiae. Ponieważ większa część kanonistów oświadcza się za tem, że postanowienie to karne jest ferendae sententiae, a więc poena non sit imponenda ante judicis sententiam, ztąd tego rodzaju zmarli nie mogą być wykluczani od pogrzebu kościelnego, nisi post recursum ad Ordinarium (cfr. Craisson, *Manuale juris* n. 4723). Gury też zaleca, gdziekolwiek zachodzi jaka wątpliwość i nie ma pewności o życiu zmarłego, jak największą łagodność według zasady prawnéj: odia sunt restringenda. „Cum enim, mówi Gury n. 794, incommoda magna nostris præsertim temporibus ex denegatione sepulturæ oriri soleant, expedit ut talis denegatio non fiat nisi de ejus obligatione certo constet." Również zważać należy na to, że Rytuał mówi o publice constat, musi to więc być rzecz notoryczna, parafią gorsząca. Ztąd też instrukcya pastoralna, wydana dla dyecezyi Eichstätt, przepisuje: „negatur sepultura interdictis per sententiam ob omissam confessionem annuam vel communionem paschalem; *in dubio tamen sepultura sacra non priventur.*" Gassner w swéj „Pastoralnéj" mówi też słusznie, że dla tego samego, iż zmarły nie uczynił zadość obowiązkowi wielkanoc., chociażby i to częściéj, przez lat kilka się wydarzało, kościelny pogrzeb rzadko się odmawia, chyba, że zachodzi okoliczność, która sama już wystarcza, aby pogrzebu odmówić, np. jeśli ten, co zaniedbał spowiedź wielkanocną był znany jako heretyk, lub stronnik heretyków, albo też przez życie złe, występne dawał publiczne zgorszenie i przed śmiercią się nie nawrócił. Pouczający jest pod tym względem statut 23 dyecezalnego synodu, odbytego w Baltimore 1791 (sessio 5), który może służyć każdemu za normę i dla tego tu go przytaczamy:

Notum est decretum Concilii Lateranensis „Omnis utriusque sexus" quo praecipitur Christianis confessio et communio annua circa tempus Paschale, et decernitur contra eos, qui Decreto non obtemperant, ut vivi ab Ecclesia arceantur, mortui vero sepultura ecclesiastica careant. Pastores ne negligant singulis annis hujus decreti memoriam revocare, et si quando contingerit, quempiam e vivis discedere, sine ulla poenitentiae significatione, qui tam salutari praecepto morem non gessit, *nihil temere statuant de sepultura christiana ipsi danda vel neganda*, quoniam verba Concilii important sententiam non latam sed ferendam, verum Episcopi aut Vicarii generalis judicium, si fieri potest, exspectetur. Quoniam autem propter magnam locorum distantiam, id semper fieri non potest, consideret secum prudens Pastor:

1, an mortuus per multos, non autem uno tantum vel altero a mensa Eucharistica se abstinuerit?

2, an id fecerit *cum magna contumacia et quasi contemptu* Ecclesiae?

3, an illius mores aliunde fuerint notorie depravati, et mali exempli?

His concurrentibus potestatem facimus sacerdotibus, qui animarum curam agunt, et ad Nos vel Vicarium generalem recurrere non possunt, *omnia prius aestimando in caritate et visceribus misericordiae* erga vivos et defunctum, procedendi juxta tenorem Concilii Lateranensis; si ita ad majorem Dei gloriam et animarum salutem profuturum judicaverint. Monemus autem, ut nunquam non reminiscantur, velle Ecclesiam hac salutari disciplina viventes potius in officio continere, quam punire mortuos, pro quibus preces continuo offert omnes fideles defunctos divinae misericordiae commendando.

Rzecz tę wyjaśni jeszcze bliżéj i praktykę łagodną pod tym względem Kościoła wykaże kwestya druga:

II. Czy odmówić należy pogrzebu kościelnego temu, który przed śmiercią wzbraniał się przyjąć Sakramenta św.?

Aby w takim przypadku odmówić pogrzebu, musiał

a) zmarły w zupełnéj przytomności i świadomości, że się znajduje w niebezpieczeństwie śmierci, uporczywie wzbraniać się przyjąć Sakr. św., już to oświadczając się wprost ze swem niedowiarstwem, obojętnością i niekościelnem usposobieniem, już to pośrednio, zakazując przychodzić do siebie kapłanowi itd.

b) Musi być jednak przytem skonstatowane, że zmarły w téj zatwardziałości zeszedł z tego świata (in impoenitentia decessit). Pro foro externo uważa się taka niepoprawność za pewną, jeśli zmarły nie dał przed śmiercią żadnego widocznego znaku żalu w obec jednego lub więcéj świadków. Mówimy „widocznego", gdyż być może, że w ostatniéj chwili, łaską Bożą oświecony, żałował za grzechy, lecz tego żalu okazać już nie mógł. Pozostawić to trzeba sądowi Bożemu; sąd zaś Kościoła trzymać się musi tego tylko, jak umierający na zewnątrz się przedstawiał.

c) Mimo to do odmówienia pogrzebu nie wystarcza, że zatwardziałość zmarłego zupełnie jest pewną (omnino certa), lecz musi być notoryczną (publica). Zachodzić może taki przypadek, że wzgardzenie Sakramentami śś. przez umierającego wiadomem jest tylko samemu pasterzowi dusz, który go odwiedził. Pasterz dusz jest zobowiązany znanéj mu w tajemnicy odmowy bez potrzeby nie wyjawiać. Gury odpowiada na pytanie: „An sit deneganda sepultura, si sacerdos solus testis fuerit repulsae et impoenitentiae moribundi? następującemi słowy: „Negative nisi aliunde ipsi denegari debeat, sed tacere debet sacerdos de impia dispositione moribundi et sinere, ut credatur, eum fuisse Sacramentis rite expiatum. Debent enim vitare scandala, quantum fieri potest. Imo operæ pretium erit, ut sacerdos dubius de dispositione moribundi ipsum absque testibus alloquatur et ad confessionem inducat, ne malus ejus animus innotescat, modo tamen aliquod scandalum non sit necessario reparandum. Hoc quod statutum est in variis dioecesibus, prudentia suadet."

Zachodzić może przypadek, że tylko otaczające zmarłego osoby wiedzą o jego pogardzie Sakramentów św., ze względu jednak na opinią publiczną rozgłaszać tego nie chcą i nie będą. I w takim razie można przyjąć, że brak warunku jawności.

Inaczéj rzecz się ma, gdy albo umierający jest tak zatwardziały, że sam to rozgłosić każe, iż księdza od łoża odepchnął, lub też gdy krewni zmarłego wszystkim to rozpowiadają, lub są świadkowie, którzy nie uważają za obowiązek zachować o tem tajemnicę, a więc gdy sine novo scandalo sepultura concedi non potest, jak mówi Instrukcya pastor. z Eichstätt.

Nowsze synody dyecezalne zajmowały się także tą sprawą. Conc. provinc. Rhemens. z r. 1848 tit. IX cap. 4 rozporządza: „Denegatur sepultura iis qui cum scandalo et coram testibus extrema Ecclesiae Sacramenta impie repulerunt." — Conc. provinc. Albicens. 1850 § II decr. IV mówi: „Quoad peccatores publicos, qui catholicam fidem professi non positive confiteri renuerunt et subitanea et improvisa morte oppressi sunt, cum possit præsumi, eos fuisse contritos et voluisse confiteri, sepultura ecclesiastica eis deneganda non videtur." — Conc. provinc. Lugdun. 1850 tit. XXII przepisuje: „In casibus dubiis consulatur Episcopus, si consuli non potest, in partem mitiorem, seu in sepulturam concedendam, habita temporum et morum ratione, inclinabunt Pastores." — Concil. provinc. Aquens 1850 cap. IV § 2: „Denegetur sepultura.... iis, qui impie et coram testibus extrema Ecclesiae Sacramenta repulerunt, non falsa praesumtione sanationis sed fidei contemptu.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret liturgiczny. *Quaer.* An decreta S. R. C. emanata, et responsiones quaecunque ab ipsa propositis dubiis scripto formiter editae, eamdem habent auctoritatem ac si immediate ab ipso S. Pontifice promanarent, quamvis nulla facta fuerit de iisdem relatio Sanctitati suae?

Resp. Affirmative S. R. C. die 23 maii 1876 *Ord. Praed. ad 7.*

Resolutio fuit a Summo Pontifice approbata die 17 julii ejusdem anni.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Nakładem zasłużonéj na polu kościelnego piśmiennictwa księgarni katolickiéj dra Miłkowskiego w Krakowie wyszła godna polecenia książka w dwóch tomach: ***Wykład Pacierza, Składu Apostolskiego, Przykazań Bożych i kościelnych, śś. Sakramentów*** itd., napisana przez ks. Jana Narkiewicza, kand. św. teol. W 50ciu naukach, mianych na Litwie, rozwinął szan. kaznodzieja w obec ludu wiejskiego w sposób nadzwyczaj przystępny i obszernie cały katechizm, z uwzględnieniem najzupełniejszem potrzeb duchownych prostego ludu. Nie uważaliśmy, żeby autor był coś pominął, co lud katolicki wiedzieć powinien, chociaż może lepiéjby było, gdyby na więcéj nauk był ten przedmiot rozłożył, gdyż niejedna nauka, jak np. o Najś. Sakramencie, o Przykazaniach Bożych mieści w sobie zanadto materyału i łatwo przeciążyć może i znużyć uwagę i pamięć słuchacza, przedewszystkiem długiemi" ustępami, w jakich raz po raz lubuje sobie autor. Do kazań katechetycznych na parafii nauki te mogą być bardzo pomocne. Cośmy przy innéj sposobności zganili w podobnem dziełku, to i tutaj także podnosimy, że ks. Narkiewicz mylnie tłomaczy ludowi, iż Kościół żąda, aby każdy katolik na Wielkanoc odprawił spowiedź przed swoim proboszczem albo jego zastępcą. Tego Kościół nie żąda. Każe on się spowiadać przed „właściwym" kapłanem, a tym jest każdy kapłan, zaopatrzony w aprobatę odpowiedniego Biskupa. W początkowym katechizmie podał na str. 4 jako piąty Sakrament: „Ostatnie namaszczenie Olejami świętemi", zamiast „Olejem świętym"; używa wyrażenia: „pięć kondycyi" zamiast przyjętego ogólnie „pięć warunków"; dużo też spotkaliśmy uchybień pod względem wyrażenia i budowy zdania. — Co odstraszy od nabycia tego dziełka, to cena wygórowana, bo na 6 marek obliczona za dwa tomiki, z których jeden liczy stron 228, drugi 220 formatu małéj oktawki. Duchowni ostatecznie kupić je mogą, ale lud, który mógłby téj książki używać bardzo dobrze do czytania domowego w niedziele i święta, nie zdobędzie się na wydanie tylu pieniędzy. W ogóle ten zarzut mamy p. Miłkowskiemu do uczynienia, że jego wydawnictwa, nie licząc się z stosunkami materyalnemi tych, co je nabywać mają, nadzwyczaj są drogie.

Nakładem téj saméj księgarni wyszły ***Czytania świąteczne dla ludu***, napisane przez ks. Michała Palecznego, prob. radziechowskiego, podające sześć nauk o miłości, jednę o cierpliwości chrześciańskiéj i jednę o zmartwychwstaniu ciał. Książeczka ta nadaje się do biblioteczki ludowéj. Nauki są zrozumiałe, przystępne, przeplatane opowiadaniami z historyi ś. i z życia Świętych; kwestye społeczne pracy, majątku, podziału na biednych i bogatych znalazły tu swoje uwzględnienie i wyjaśnienie w bardzo zrozumiałéj formie, przedstawienie rzeczy jest interesujące, język prosty, ludowy. Myślimy, że po przeczytaniu kilku powieści, dla urozmaicenia chętnie każdy wieśniak, sługa, rzemieślnik weźmie w rękę te Czytania, które mu w domu żywo przypomną nauki pasterskie w kościele usłyszane i usposobią do życia moralnego i pobożnego. Życzymy dla tego książce jak największego rozpowszechnienia. (Cena 1 ℳ).

ROZMAITOŚCI.

Brak księży polskich w Ameryce. W *Przeglądzie lwowskim*, ostatnim poszycie, znajdujemy korespondencyą z Lowanium, zachęcającą Polaków do poświęcenia się na misye polskie w Ameryce. Korespondencyą tę powtarzamy, gdyż może i u nas znajdzie się powołanie do tak wielkiego zadania.

„Wiadomem jest powszechnie, pisze korespondent, że liczba polskich wychodźców do Ameryki zwiększa się coraz bardziéj. Wychodźcy owi, rzuceni w otchłań żywiołu angielsko-protestanckiego, zagrożeni są postradaniem i swéj narodowości i swéj religii. Nie rozumiejąc wcale, albo też bardzo niedostatecznie języka angielskiego, nie mogą korzystać z nauk i pomocy duchownéj kapłanów katolickich krajowych i tracą powoli w obcowaniu ciągłem z protestantami wiarę; o dzieciach już mowy nie ma, te zostają już i Amerykaninami i protestantami. Liczne fakta stwierdziły tę smutną prawdę; tysiące Polaków, tysiące ich dzieci zginęły dla kraju i religii.

Spoglądając na tak wielkie opuszczenie i nędzę, czyliż nie znajdą się kapłani Polacy lub młodzieńcy, chcący się temu świętemu oddać stanowi, którzyby posłuchali głosu tego ludu, pozbawionego pomocy duchownéj i zechcieli poświęcić się téj Bogu zaiste miléj pracy, mającéj za cel podtrzymanie wiary swych ziomków i przeszkodzenie wpadnięcia w herezyą tylu tysięcy katolików-rodaków? Żniwo wielkie, ale robotników mało.

Lecz samo poświęcenie do tego nie wystarcza; kapłani, klerycy lub cywilni, chcący się temu wzniosłemu posłannictwu poświęcić, winni posiadać wiadomości niezbędne, by módz nieść skuteczną pomoc. Obok nauk teologicznych koniecznemi są języki angielski i niemiecki. Pod tym względem możemy polecić seminaryum amerykańskie w Lowanium (Louvain), założone od dawnego już czasu przez Biskupów amerykańskich, będące pod opieką Biskupów belgijskich i wspomagane datkami osób dobroczynnych, które misye katolickie w obszernych amerykańskich krajach żywo obchodzą. Celem tego zakładu jest podać osobom, chcącym się poświęcić na misyonarzy w Ameryce północnéj, środek pewny i łatwy do dopięcia ich świętych zamiarów.

Klerycy tego seminaryum uczęszczają na kursa w sławnym uniwersytecie katolickim w Louvain i równocześnie bywają kształceni w zakładzie w językach angielskim i niemieckim. Oprócz tego wykłada się im kurs teologii praktycznéj, zastosowanéj do ich prac misyjnych, jakoteż i inne wiadomości potrzebne, by mogli sprostać świętym swym obowiązkom i potrzebom ludu, który będzie powierzony ich pieczy. Misyonarze ci pozostają księżmi świeckimi i przez Biskupów są umieszczani po parafiach. Aby być przyjętym do semin. amerykańskiego, trzeba otrzymać pozwolenie od swego Biskupa, przesłać świadectwo dobrego i moralnego prowadzenia się, jakoteż i zdolności do nauk teologicznych i filozoficznych.

Klerycy tego seminaryum bywają po wyświęceniu na księży wysyłani do tych dyecezyi w Ameryce, do których, wstępując, zapisali się, lub przez które byli w seminaryum tem utrzymywani. Cena rocznej pensyi jest 500 franków. Po sześciu miesiącach lub po roku cena ta może być zmniejszoną według zasobów kolegium i dobrego prowadzenia się seminarzystów. Tym, którzy sami płacą, wolno obrać sobie jednę z dyecezyi w Ameryce północnéj, których Biskupi patronują kolegium. Ci zaś, którzy są utrzymywanymi przez Biskupów, należą z prawa do dyecezyi, któréj Biskup ich w seminaryum utrzymywał, lub przez którego pośrednictwo zapomoga była daną.

Ponieważ zaś potrzeba kapłanów Polaków jest bardzo gwałtowną, przeto kolegium amerykańskie przyjmuje w ostatnich szczególniéj czasach młodzieńców Polaków, chcących poświęcić się pracy nad swymi ziomkami w Ameryce, choćby jeszcze gimnazyalnych nauk nie skończyli — podejmując się w razie niemożności zupełnego utrzymania — dawać darmo stół, stancyą, książki i odzienie, a nawet i pieniądze na przyjazd do Louvain. Wstąpiło tu w ostatnich miesiącach dwóch młodzieńców z Poznańskiego. Mamy wielką nadzieję, iż liczba polskich seminarzystów w kolegium amerykańskiem się zwiększy. Kapłani i klerycy, którzy kursa teologiczne ukończyli, mogący przysłać potrzebne świadectwa, będą natychmiast przyjęci i po kilku miesiącach pobytu w seminaryum, w celu wyuczenia się angielskiego języka, będą wysłani do odpowiednich dyecezyi w Ameryce.

Seminaryum jest pod dyrekcyą rektora, który wszelkie dalsze objaśnienia udzielić może. Adres jego jest: Louvain Belgique Monseigneur le Recteur du Collège Américain."

Na muzykę kościelną ks. Soleckiego złożyli: ks. prob. Wysocki z Bługowa p. Łobżenica za 2 egz. II Rocznika, 2 okładki i 2 Kalendarze 12,60 ℳ

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.